

ANDRZEJ TUREK
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Przypadek Wikileaks i dyplomacja a wybrane zagadnienia bezpieczeństwa państwa

Tajemnica korespondencji dyplomatycznej związana jest z istnieniem państwa i stanowi jeden z jego elementów bezpieczeństwa. Dyplomacja jako jeden z elementów systemu bezpieczeństwa państwa służy realizacji celów polityki zagranicznej, a przede wszystkim polityki bezpieczeństwa. Jest ona częścią relacji międzynarodowych i jednocześnie historią targów, negocjacji, uzgodnień, wzajemnych rozmów, umów, konwencji, paktów, porozumień, traktatów o nieagresji, sojuszniczych lub pokojowych. Można przyjąć, iż zdecydowana większość działań dyplomacji to zabiegi o bezpieczeństwo samego państwa, jego bliższego i dalszego otoczenia, troska o jak najlepszą pozycję międzynarodową i najkorzystniejsze relacje z sąsiadami i państwami regionu.

Dyplomacja to również kontakty, a te wymagają poufności i dyskrecji. Wymiana informacji między państwami, ich gremiami kierowniczymi, decydentami i politykami jest formą działań na rzecz bezpieczeństwa. Tajność korespondencji dyplomatycznej jest jednym z podstawowych zadań służb ochrony państwa¹, które są częścią systemu bezpieczeństwa każdego kraju.

Współcześnie pojęcie „dyplomacja” oznacza specyficzną formę i treść działania państwa, a także zespół osób oficjalnie reprezentujących państwo w jego stosunkach z innymi podmiotami prawa międzynarodowego². Pojęcie to jest używane w trzech zasadniczych znaczeniach:

- jako oficjalna działalność organów państwa mających kompetencje w sferze stosunków międzynarodowych, głównie przedstawiciele dyplomatycznych realizujących zewnętrzne funkcje państwa służące utrzymaniu stosunków między państwami, zapewniającego ochronę praw i interesów państwa oraz jego obywateli za granicą;
- jako zespół metod i środków oraz sztuka i umiejętność osiągania celów w polityce zagranicznej państwa, prowadzenia i utrzymania stosunków między państwami, a szczególnie prowadzenia rokowań i zawierania traktatów;
- jako zespół ludzi tworzących służbę dyplomatyczno-konsularną oraz aparat organizacyjny państwa (ministerstwo spraw zagranicznych; stałe, specjalne i *ad hoc* misje dyplomatyczne) realizujący cele i zadania polityki zagranicznej i stanowiący wyodrębnioną służbę państwową wchodzącą w skład naczelnej administracji państwowej.

¹ Szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w stosunkach międzynarodowych pełni funkcję krajowej władzy bezpieczeństwa w sferze cywilnej oraz w sferze wojskowej – za pośrednictwem szefa SKW. Zob. <http://www.abw.gov.pl/wai/pl/31/42/>.

² *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, red. A. Klafkowski, Warszawa 1976, s. 68.

Powyższe składowe dyplomacji pojmowane jako jedność stanowią i wyjaśniają pełne znaczenie terminu „dyplomacja”³. W literaturze przedmiotu, głównie pracy Z.J. Pietrasia⁴, funkcjonuje wiele definicji, m.in. dyplomacja jako synonim polityki zagranicznej (stąd określenia dyplomacja amerykańska czy rosyjska), jako sztuka prowadzenia rokowań, jako wiedza o stosunkach międzynarodowych, jako zespół osób zatrudnionych ministerstwie spraw zagranicznych, jako aparat państwowy specjalizujący się w prowadzeniu rokowań itp.

Na potrzeby niniejszego artykułu autor przyjął zbliżone, ale wąsko interpretowane określenie dyplomacji, co pozwoli na zrozumienie zagadnień związanych z ujawnieniem przez portal Wikileaks treści korespondencji dyplomatycznej i konsekwencje tego faktu dla bezpieczeństwa państwa. Dyplomacja została potraktowana jako zespół zasad postępowania, zachowania i prowadzenia rozmów dyplomatycznych oraz procesu informowania i odnosiła się do kwestii wymiany poglądów oraz informowania w służbie zagranicznej. Celem artykułu jest przedstawienie skutków utraty informacji dyplomatycznych i konsekwencje dla bezpieczeństwa państwa. Rozważania tego typu nie są częste w literaturze przedmiotu, a specyfika tych zagadnień i wąska problematyka nie przebijają się jako temat w szerszej problematyce bezpieczeństwa.

Kontakty dyplomatyczne i ich obraz przekazywany społeczeństwu dotyczą dwóch obszarów aktywności służby zagranicznej państwa. Oba te obszary związane są z zagadnieniami bezpieczeństwa państwa, gdyż rolą polityków i dyplomatów jest zapewnić bezpieczeństwo swojego państwa. Obszarami tymi są:

- spotkania oficjalne, konferencje, w tym prasowe, wywiady dla mediów, seminaria z udziałem dyplomatów i polityków, których też możemy traktować jako uczestników dyplomacji z racji zajmowanych stanowisk kierowniczych w państwie i realizujących politykę zagraniczną i bezpieczeństwa państwa;
- spotkania oficjalne i nieoficjalne, ale prowadzone w zaciszu gabinetów i mające charakter poufny, a czasami wręcz tajny, których tematyka i treści nie są przeznaczone do rozpowszechniania, ale będące kwintesencją działań dyplomatycznych.

Właśnie spotkania i wymiana poglądów niedostępne dla osób trzecich, ze względu na poufny charakter, muszą podlegać szczególnej ochronie i trosce służby dyplomatycznej. W swojej istocie zawierają one zasadnicze kwestie oraz opinie, które są przekazywane przez dyplomatów i polityków swoim odpowiednikom z innych krajów, a także przełożonym. W służbie zagranicznej funkcjonują dwa kanały informowania – jeden do przełożonych, drugi do partnerów rozmów, także dyplomatów oraz do polityków. Aby dyplomacja funkcjonowała poprawnie i efektywnie, oba kanały informacyjne muszą być chronione. Kanał do przełożonych chronią zasady ochrony informacji niejawnych, kanał rozmów partnerskich – wiarygodność, rzetelność odpowiednika, wzajemna dyskrecja oraz zaufanie. W dyplomacji i kontaktach międzynarodowych jest oczywiste, iż kanał informacyjny – partner i jego przełożony – również podlega zasadom ochrony informacji. Najczęściej zasady zachowania tajemnicy i ochrona tego kanału są sformalizowane i ujęte w odpowiednie przepisy prawne⁵.

Ujawnienie przez Wikileaks treści depesz dyplomatycznych odbiło się szerokim echem nie tylko w kołach dyplomacji, tj. pracowników służb zagranicznych, ale także wśród wyższych urzędników wielu państw. Informacje poufne świata dyplomacji i rządzących nagle stały się dostępne szerokiej opinii publicznej. Skala przecieków oraz ich zawartość wprawiły w zakłopotanie i zażenowanie nie tylko rozmówców, dyplomatów

³ J. Sutor, *Prawo dyplomatyczne i konsularne*, wyd. 6, zm., Warszawa 2000, s. 29.

⁴ Z.J. Pietraś, *Dyplomatyczna misja specjalna jako instytucja prawa międzynarodowego*, Lublin, 1978.

⁵ W Polsce zasady ochrony informacji określa ustawa o ochronie informacji niejawnych oraz odpowiednie zarządzenia MSZ.

i tych, którzy je przekazywali swoim mocodawcom, ale także zaniepokoiły, a niekiedy wręcz wprawiły w stan oburzenia i wywołały zgorszenie opisywanych i ocenianych polityków. Ujawnione depesze ujawniały ich poglądy i opinie w najistotniejszych kwestiach bezpieczeństwa, życia politycznego, gospodarczego, a także zawierały treści obyczajowe niewygodne dla opisywanych postaci.

Informacje, które ujawnił Wikileaks, pochodzą z sieci komputerowej armii amerykańskiej SIPRNET, zawierającej raporty amerykańskich żołnierzy, wywiadowców i dyplomatów⁶. Większość amerykańskich placówek dyplomatycznych podłączona jest do tej sieci. Interesujące jest to, że SIPRNET jest siecią zamkniętą, oddzieloną od jakichkolwiek innych sieci telekomunikacyjnych. Nie ma ona połączenia z Internetem, co teoretycznie zabezpiecza ją przed włamaniami typu hakerskiego.

Celem niniejszego artykułu jest pokazanie, jakie konsekwencje dla bezpieczeństwa państwa ma ujawnienie poufnych informacji przekazywanych kanałami dyplomatycznymi przez pracowników amerykańskich służb dyplomatycznych. Przypadek Wikileaks odnosi się do szerszego kontekstu poufności działania dyplomacji i administracji państwowej. Ujawnienie zawartości depezb dyplomatów amerykańskich jest jedynie przyczynkiem do ogólnych rozważań o konsekwencjach braku poufności w działaniach dyplomatycznych, a szczególnie szkód dla bezpieczeństwa państw, partnerów Stanów Zjednoczonych.

Powszechne zainteresowanie mediów i dyplomatów oraz urzędników państwowych, a także społeczeństw różnych państw wywołała informacja o mającej nastąpić publikacji poufnych oraz niewielkiej ilości tajnych depezb kierowanych z różnych amerykańskich placówek zagranicznych do Departamentu Stanu. O ile pierwsze przecieki Wikileaks dotyczyły spraw wojskowych o mniejszym znaczeniu medialnym i będących w obszarze zainteresowania wąskich grup obserwatorów życia polityczno-wojskowego, o tyle przecieki treści depezb przesyłanych przez aparat dyplomatyczny największego mocarstwa – Stanów Zjednoczonych, wywołały prawdziwą burzę i eksplozję zainteresowania mediów, polityków oraz komentatorów życia politycznego na całym świecie. Media pełne były oburzenia i krytyki sposobu postępowania oraz myślenia administracji amerykańskiej, ale rzadko zastanawiano się nad skutkami i możliwymi dalekosiężnymi skutkami treści depezb dla państw będących obiektem meldunków dyplomatów. Następstwa te także dotyczą zagadnień bezpieczeństwa.

Portal Wikileaks ogólnie znany jest polskiej i zagranicznej opinii publicznej z wcześniejszych publikacji raportów wojennych z Iraku i Afganistanu. Przyciągał uwagę internautów i wnikliwych obserwatorów nie dlatego, że ujawniał informacje niejawne, ale przede wszystkim treść raportów wojskowych amerykańskich sił zbrojnych o działaniach i wydarzeniach w rejonach stacjonowania żołnierzy Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Ujawniane tam szczegóły operacji wojskowych, wątpliwych z prawnego i moralnego punktu widzenia działaniach amerykańskich żołnierzy podważały i niweczyły jego obraz jako nosiciela demokracji, praw człowieka i pokoju.

Polscy internauci i czytelnicy również mogli znaleźć na portalu Wikileaks raporty dotyczące działań naszych żołnierzy na misjach w Iraku i Afganistanie, działań naszej dyplomacji, a także stanowiska w sprawie instalacji na terenie Polski tarczy antyrakietowej, przyjęcia przez Polskę więźniów z Guantanamo i podobnych. Polska opinia publiczna poznała, jak Amerykanie oceniają postępowanie i kompetencje naszych polityków, zwłaszcza opozycyjnych.

W raportach amerykańskich o polskich kontyngentach wojskowych nie było niczego sensacyjnego, ale oceny ich autorów uderzały w relacje między siłami zbrojnymi Polski i Stanów Zjednoczonych. Dla nikogo nie było tajemnicą niewystarczające wyposażenie i uzbrojenie oraz kłopoty logistyczne naszej misji w Iraku, szczególnie podczas pierwszych zmian. Polscy żołnierze nie mieli doświadczenia w działaniach w warunkach tego

⁶ M. Zawadzki, *Tajna historia Wikileaks: co wyciekło o przecieku*, „Gazeta Wyborcza” 2011, nr z 29–30 stycznia, s. 17.

kraju. Śledzący działania naszego kontyngentu w Iraku i Afganistanie nie byli zaskoczeni ujawnionymi faktami, szczególnie tym, że nasi żołnierze, mimo ogromnego wysiłku, jaki wkładają w tę misję, nie są w stanie utrzymać oczekiwanego stanu bezpieczeństwa w rejonie odpowiedzialności, tj. w prowincji Ghazni w Afganistanie. Nie były tajemnicą mankamenty w działaniach naszych patroli, wyposażeniu, problemach psychologicznych i psychicznych oraz trudnościach, z jakimi stykają się nasi żołnierze w nieprzyjaznym środowisku naturalnym i nie do końca przychylniej społeczności tego kraju. Jeżeli chodzi o tę tematykę, to Wikileaks nie ujawniło nic szczególnie sensacyjnego, co mogłoby zbulwersować i zaskoczyć polskiego czytelnika. Doniesienia te uczyniły jedynie pewną rysę na obrazie naszych sił zbrojnych, ale nie zagrażały bezpieczeństwu państwa. Stanowiły one raczej przyczynek do działań naprawczych i restrukturyzacyjnych, a nie podstawę do głębokich zmian w działaniach naszych kontyngentów lub zmian w polityce prowadzenia misji i operacji pokojowych.

Należy jedynie mieć nadzieję, iż nasi politycy i decydenci znali tę prawdę, ale nie ujawniali jej, gdyż częściowo czuli się odpowiedzialnymi za taki stan rzeczy. Można powiedzieć, iż w kwestiach wojskowych ujawnione informacje nie naruszyły stanu bezpieczeństwa naszych żołnierzy, chociaż nie wpłynęły budująco na obraz naszych sił zbrojnych. Zawsze sił zbrojne kraju są jednym z elementów kształtowania jego bezpieczeństwa. Jeżeli natomiast jakkolwiek polityk poczuł się odpowiedzialny za niedostatki w siłach zbrojnych czy też wyposażeniu kontyngentu i podjął działania naprawcze, to należy się cieszyć, iż przecieki z depesz pozytywnie wpłynęły na szerzej rozumiane bezpieczeństwo.

Bardziej niepokojące jest ujawnienie treści poufnych rozmów dyplomatów amerykańskich z politykami i urzędnikami państwowymi z różnych krajów, w tym z Polski. Niebezpieczne dla relacji między administracją amerykańską a ich politycznymi partnerami są wygłaszani oceny i opinie, ujawnione kwestie sporne, odmienne poglądy na drażliwe sprawy wspólnych relacji czy sugestie działań, których nie można było prezentować w jawny sposób, gdyż zagrażały szerszym relacjom w swoich regionach lub środowiskach⁷.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Meksyku, Carlos Pascual stwierdził, że „ujawnienie jego tajnych raportów przez Wikileaks uniemożliwiło mu dalszą pracę” na placówce⁸. Pascual w raporcie „ostro skrytykował prezydenta Meksyku Felipe Calderona za brak silnej woli w walce z kartelami narkotykowymi”. Po ujawnieniu takiej depeszy władze meksykańskie straciły zaufanie do amerykańskiego partnera, co nie sprzyjało stabilizacji sytuacji i współdziałaniu obu krajów na granicy amerykańsko-meksykańskiej. Być może nie wpłynęło to na stan bezpieczeństwa granicy obu państw, ale z pewnością nie poprawiło sytuacji w zwalczaniu przemytu, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych.

Ujawnienie depesz dyplomatów amerykańskich, zwłaszcza tych charakteryzujących przywódców wielkiej polityki, prezydentów i innych osób, nie wystawia dobrego świadectwa ich autorom. Sposób przedstawienia i opiniowania partnerów lub osób będących w zainteresowaniu dyplomacji, a następnie przekazywanie go przełożonym obnaża tok myślenia urzędnika amerykańskiego poruszającego się w świecie dyplomacji. Niezależnie od tego, czy charakteryzowany partner lub osoba jest lub nie jest bliska Sta-

⁷ Na przykład propozycję Arabii Saudyjskiej prewencyjnego bombardowania instalacji irańskich. Iran jako kraj muzułmański może czuć się zdradzony przez religijnego sojusznika, co z kolei może skutkować eskalacją retoryki i działań wobec Stanów Zjednoczonych, bliskiego sojusznika Arabii Saudyjskiej. Ponadto realizacja propozycji saudyjskiej bezpośredniego uderzenia na instalacje irańskie groziłaby destabilizacją polityczną w regionie. Szerzej o treści depesz dotyczących bombardowania instalacji nuklearnych Iranu zob. *Saudi Arabia urges US attack on Iran to stop nuclear programme*, <http://www.guardian.co.uk/world/2010/nov/28/us-embassy-cables-saudis-iran> (28 XI 2010).

⁸ *Pierwsza ambasadorska ofiara przecieków Wikileaks*, http://wyborcza.pl/1,75477,9293501,Pierwsza_ambasadorska_ofiara_afery_WikiLeaks.html (21 III 2011).

nom Zjednoczonym, to jako reprezentantowi obcego kraju – najczęściej oficjalnemu – należy się jej minimum szacunku. Można wyobrazić sobie, jak czują się ci urzędnicy amerykańscy, którzy w tak bez troski i bezkrytyczny, graniczący z prostactwem sposób charakteryzowali najbliższych sojuszników i polityków sprzyjających lub wręcz oddanych Stanom jako wiarygodnemu partnerowi. Przykładem urażonej dumy państwa może być przypadek pani ambasador Stanów Zjednoczonych w Ekwadorze, która w 2009 roku w depeszy do Departamentu Stanu oskarżyła szefa ekwadorskiej policji o korupcję. Rząd Ekwadoru uznał panią ambasador Heather Hodges za *persona non grata* i „zażądał, by opuściła ona kraj”. Zdaniem pani ambasador, szef policji gen. Jaime Aquilino Hurtado wykorzystywał stanowisko do wymuszania korzyści majątkowych, był zamieszany w handel ludźmi i sprzeniewierzył publiczne pieniądze. Ponadto sugerowała ona pozbawienie gen. Hurtado, będącego na stanowisku od kwietnia 2008 do czerwca 2009 roku, amerykańskiej wizy i wyraziła opinię, że korupcja wśród funkcjonariuszy ekwadorskiej policji jest „rozpowszechniona i jest faktem dobrze znanym”⁹. Być może ocena pani ambasador ma pewne podstawy i nie została by ona wydalona z kraju urzędowania, gdyby nie przeciek Wikileaks. Trudno ocenić na przykładzie krótkiego doniesienia prasowego zasadność takiej oceny, ale potwierdza to tezę, iż nieszczelność dyplomacji ma swoje międzynarodowe konsekwencje, w tym przypadku personalne, na szczęście bez poważniejszych następstw na arenie międzynarodowej, ale ze szkodą dla relacji między oboma krajami.

Mniejszy dyskomfort czuje się, krytykując wroga lub przeciwnika w sposób wyważony, zgodny z dobrymi obyczajami i przyjętymi normami. Lekceważące wypowiedanie się o partnerach lub osobach będących przedmiotem zainteresowania politycznego, wyśmiewanie się z wad i przywar może w przyszłości utrudnić podjęcie rozmów, negocjacji lub zawarcie porozumienia. Historia dostarcza wielu przykładów potwierdzających, że personalne animozje były przyczyną niejednego konfliktu i nieszczęść tego świata¹⁰. Świadomość możliwości ujawnienia treści depesz czy innych informacji przeznaczonych dla ograniczonego kręgu odbiorców powinna hamować dążenie do stosowania w tekstach obrazowych opisów, dosadnych porównań, nieeleganckich zwrotów, prawdopodobnych oskarżeń, pomówień lub zbyt kolokwialnego języka, który nie przystoi dyplomacie.

Znający realia administracji amerykańskiej nie są zaskoczeni tokiem myślenia i sposobem wypowiedania się urzędników Departamentu Stanu lub innych agencji rządowych o partnerach rozmów, sojusznikach i rozmówcach. Mocarstwowa pozycja państwa wytworzyła w administracji amerykańskiej specyficzne podejście do partnerów z państw o mniejszym znaczeniu strategicznym dla interesów Stanów Zjednoczonych. Z treści depesz wynika, że państwo to poważniej traktuje silnych i strategicznie ważnych partnerów, natomiast znacznie mniejszy szacunek ma dla pozostałych, mniej ważnych dla polityki i o mniejszym znaczeniu gospodarczym. Dokumenty ujawnione przez Wikileaks powinny zmusić partnerów Stanów Zjednoczonych do głębszych przemyśleń na temat wzajemnych relacji, a nie skupiać się jedynie na zewnętrznej warstwie krytyki i ocen niektórych kluczowych postaci z depesz. Czy takie podejście administracji amerykańskiej do partnera lub sojusznika daje im poczucie bezpieczeństwa, szczególnie, gdy liczą oni na wsparcie w niespokojnych lub kryzysowych sytuacjach międzynarodowych, w obliczu zagrożenia bezpieczeństwa lub obcej agresji.

Przypadek Wikileaks naruszył najważniejszą dla każdej instytucji wartość, jaką jest reputacja. Dla Departamentu Stanu i jego partnerów dyplomatycznych taka skala przecieku informacji dyplomatycznych stanowi dowód niekompetencji instytucji, która nie jest

⁹ *Ecuador expels US ambassador in WikiLeaks flap*, http://www.msnbc.msn.com/id/42436241/ns/world_news-americas/ (5 IV 2011).

¹⁰ Urażone ambicje lub osobista niechęć oraz emocjonalne uprzedzenia rządzących, władców i królów były przyczynami fobii Adolfa Hitlera do innych narodowości, wojen egipskich, niektórych konfliktów w średniowieczu.

w stanie ochronić swoich zasobów informacyjnych. Przecieki zagroziły wiarygodności, szczelności i odpowiedzialności dyplomacji i administracji Stanów Zjednoczonych.

Z utratą reputacji wiąże się utrata zaufania publicznego, a dokładniej, utrata zaufania dyplomatycznego. Zaufanie dyplomatyczne to, parafrazując definicję zaufania publicznego, powierzenie pewnego zakresu informacji o specyficznym, bo państwowym charakterze innemu dyplomacie z wiarą, iż ten właściwie ją wykorzysta we wspólnym interesie oraz zachowa w tajemnicy. Specyfika powierzonych informacji polega na tym, iż są one związane z wykonywaniem zawodu dyplomaty, więc dotyczą najczęściej interesów państwa, jego bezpieczeństwa, polityki międzynarodowej, kontaktów dwustronnych i innych zagadnień, którymi zajmuje się dyplomacja. Są one przekazywane w określonym celu, z myślą o wykorzystaniu przez adresata, ale w interesie swojego państwa i jego strategii bezpieczeństwa. Można powiedzieć, że oprócz tajemnicy państwowej jest to rodzaj tajemnicy zawodowej, takiej, jaka obowiązuje prawników, lekarzy, bankowców i ludzi wielu innych zawodów, o których mówi się, iż należą do zawodów zaufania publicznego. Ujawnienie tajemnicy dyplomatycznej, a taką jest treść korespondencji dyplomatycznej, zagraża bezpieczeństwu państwa nawet wtedy, gdy taki przeciek nie ma charakteru *stricte* tajemnicy państwowej.

Powstaje pytanie, czy dyplomacja jako źródło istotnej dla interesów i bezpieczeństwa państwa informacji może się zmieniać i co należałoby zmienić, aby nie powtórzył się *casus* Wikileaks. Nie należy liczyć na znaczące zmiany w zasadach działania dyplomacji, wyznaczonych przez protokół dyplomatyczny i zwyczaje oraz wielowiekową tradycję, ale wyciągając wnioski z treści ujawnionych przez portal depesz, należałoby się zastanowić, czy nie zmienić stylu informowania, sposobu opracowywania depesz przez ambasadorów i personel dyplomatyczny. Adam Rotfeld, profesjonalny i doświadczony dyplomata, były minister spraw zagranicznych proponuje zmianę stylu redagowania depesz dyplomatycznych z opisu rzeczywistości, którą szybciej i bardziej szczegółowo znamy z nowoczesnych mediów, na rzecz skoncentrowania się na analizie i syntezie, istocie mechanizmów rządzących najważniejszymi wydarzeniami, wnioskach i zwartych ocenach¹¹. Przyjęcie takiego modelu informowania jest o tyle bezpieczne, że unika się personalnych odniesień, kładzie się nacisk na zjawiska i mechanizmy sterujące wydarzeniami, a nie na opis rzeczywistości opatrzonej personalnymi ocenami i emocjami, których treść powinna być szczególnie chroniona w relacjach międzyludzkich i państwowych¹².

Odbudowa reputacji dyplomacji amerykańskiej zajmie długie lata i będzie procesem trudnym dla administracji Stanów Zjednoczonych. Zapewnianie, że podejmie wszelkie środki, aby w przyszłości taka sytuacja już się nie powtórzyła, że informacje dyplomatyczne będą właściwie zabezpieczone, zawsze będzie obarczone ryzykiem ich ujawnienia nie tylko w taki sposób, jak przecieki z Wikileaks. Brak pewności w relacjach międzynarodowych i kontaktach międzypaństwowych nie buduje klimatu zaufania, nie tworzy podstaw stabilnych i wiarygodnych relacji, budzi nieufność i niepewność co do możliwości postępowania partnera w sytuacjach krytycznych i różnego rodzaju zagrożeń. Brak zaufania w kontaktach międzynarodowych nie pomaga w rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych i sporów, a to przekłada się na wzrost napięcia międzynarodowego i sytuacje kryzysowe.

Przykład przecieków informacji pokazuje, iż zainteresowanie dyplomacji amerykańskiej w pewnej części nie jest skierowane na istotne problemy, ale koncentruje się na sprawach drugo-, a nawet trzeciorzędnych dla administracji państwowej. Redaktor Bar-

¹¹ Adam Rotfeld w wywiadzie dla red. Jacka Żakowskiego, Poranek radia TOK FM, 10 XII 2010 r. Skróót zob. http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,8797161,Po_przeciekach_WikiLeaks___Trzeba_zmian_w_dyplomacji_.html.

¹² *Ibidem*.

tosz Węglarczyk stwierdza: „Perełki są potrzebne dyplomatom, tak jak informacje o prywatnym życiu biznesmenów są bezcenne dla ich konkurencji. Ale dyplomaci zbierają je zakładając, że nie wyciekną one do gazet”¹³. Konkluduje swój wywód stwierdzeniem: „[...] i tak powinno pozostać”. Należy się zgodzić z redaktorem Węglarczykiem, ale jednocześnie trzeba pamiętać, że zawsze istnieje ryzyko ujawnienia treści depesz, a w łańcuchu komunikacyjnym nadal człowiek jest postrzegany jako jego najłabsze ogniwo.

Oświadczenia polityków i osób, które przewijają się w korespondencji dyplomatycznej ujawnionej przez Wikileaks, sprowadzają się do stwierdzenia, iż prezentowane materiały nie zaszkodzą ich relacjom ze Stanami Zjednoczonymi. Problemowi należy się przyjrzeć z pozycji krajów zainteresowanych jak najlepszymi stosunkami z Waszyngtonem. Oprócz medialnego wydzwisku takich deklaracji należy spojrzeć na relacje ze Stanami Zjednoczonymi, uwzględniając interes narodowy poszczególnych państw, dla których Amerykanie często są gwarantem pewnych wartości i bezpieczeństwa i wespół z tymi państwami wpływają na sytuację w swoich regionach. Państwa te niezależnie od wyrażonej o nich opinii, a także upokorzenia, jakiego doznali od partnera, tj. Stanów Zjednoczonych, nadal będą jego sojusznikiem i w ich ocenie nawet tego typu wpadki nie są w stanie tej wiary zmącić. Trzeba mieć świadomość, że niewielkie przykrości „słowne” ze strony administracji amerykańskiej nie wpłyną na ich postawę i zmianę nastawienia do wielkiego sojusznika. Taką samą tezę można wysnuć, odnosząc się do relacji innych państw, gdy słabszy musi szukać oparcia w silniejszym partnerze regionalnym. Być może jakiś „osad” w relacjach z Amerykanami pozostanie, ale szybko usunie go konieczność stawienia czoła bieżącym problemom w regionie i na świecie. Dla dyptomatów takich państw będzie to czas przełamywania barier powstałych w wyniku przecieków, zaakceptowania podrzędnego statusu oraz pogodzenia się z opinią wyrażoną przez sojusznika. Amerykańskie służby dyplomatyczne będą zaś przekonywać o czystych intencjach, zapewniać o wiarygodności i podejmować próby zatarcia nie milego wrażenia spowodowanego treścią przekazywanych do Departamentu Stanu opinii. Dla regionalnych partnerów Stanów Zjednoczonych będzie to czas walki wewnętrznej i przekonywania samych siebie, że partner jest wiarygodny i godny zaufania, jakim go obdarzono, a „drobne wpadki” nie są w stanie zagrozić postrzeganiu hegemonu jako wiarygodnego i rzetelnego sojusznika. Nie od rzeczy będzie tu przytoczenie starego powiedzenia: „Umiesz liczyć, licz na siebie”, przynajmniej nie będzie się rozczarowanym w razie opuszczenia przez, wydawałoby się, pewnych sojuszników. Przykłady z historii potwierdzają tę tezę¹⁴. Politycy powinni zadać sobie pytanie, czy mogą opierać bezpieczeństwo swojego państwa na gwarancjach sojusznika, który co innego mówi na oficjalnym spotkaniu, a co innego poza ich plecami. Ten dylemat muszą oni sami rozstrzygnąć, uwzględniając interes narodowy swojego kraju, rację stanu i bezpieczeństwo państwa oraz jego obywateli.

Czy dyplomacja powinna być jawna?

W pierwszym odruchu, po przeanalizowaniu sprawy przecieków treści depesz dyplomatycznych można by odpowiedzieć, że tak. Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co dzieje się na salonach dyplomatycznych, jak realizowane są cele państwa, jakie działania podejmuje dyplomacja, aby osiągnąć narodowe interesy na arenie międzynarodowej, co zrobiono, aby zapewnić bezpieczeństwo. Transparentność i jawność działania jest jednym z elementów demokracji. Społeczeństwo ma prawo wiedzieć, co i jak robi rząd, jakie podejmuje działania na arenie międzynarodowej i czy są one zgodne z interesem

¹³ B. Węglarczyk, *Wikileaks, czyli ponizzyć Amerykę?*, „Gazeta Wyborcza” 2010, nr z 30 listopada, s. 2.

¹⁴ Dobrze znane Polakom nie zrealizowane we wrześniu 1939 r. gwarancje Francji i Anglii o wsparciu w razie wojny z III Rzeszą i samotna walka Polski z niemieckim najeźdźcą.

narodowym. Teoretycznie wszystko brzmi poprawnie. Jawność i przejrzystość działania, szczerść intencji, otwartość i wzajemne zaufanie zmniejszają poczucie zagrożenia i niepewności. Czy można sobie wyobrazić jawne negocjacje wysokiego szczebla, gdy prezentowane stanowiska lub poglądy będą dodatkowo roztrząsane przez dziennikarzy, opozycję, internautów na różnych forach, różne ośrodki opiniotwórcze, gdy nierządno, przynajmniej w warunkach naszego kraju, ostre słowa o zdradzie narodowej, wysługiwniu się obcym i podobne są na porządku dziennym działalności politycznej. Presja wywierana na negocjujących nie służyłaby osiągnięciu konsensusu, a szum medialny i temperatura emocji krytyków oraz zwolenników „ugotowałyby” negocjacje na długo przed ich zakończeniem.

Czynnikiem wymuszającym dyskrecję zarówno w polityce, jak i dyplomacji jest to, że treści wypowiedziane podczas rozmów poufnych, a także po ich zakończeniu mogą szkodzić relacjom z innymi państwami, które nie są zaangażowane w rozmowy, a mogą mieć inne spojrzenie na omawiane kwestie. Ich ujawnienie może doprowadzić do wzrostu napięcia w stosunkach bilateralnych. Potwierdzeniem takiej sytuacji było negocjowanie przez Polskę budowy i funkcjonowania na jej terenie amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Ujawnienie szczegółów negocjacji mogło spowodować ostrą reakcję Rosji, z pewnością skierowaną przeciwko Polsce. Rosja, mimo zapewnień Stanów Zjednoczonych, że tarcza nie jest wymierzona przeciwko niej, uważa, że jej budowa na terenie Polski bezpośrednio zagraża jej bezpieczeństwu. Odstąpienie przez administrację prezydenta Obamy od budowy elementów tarczy antyrakietowej na terenie Polski zostało potraktowane jako przyjazny gest wobec Rosji w ramach tzw. resetu relacji Stanów Zjednoczonych z Federacją Rosyjską. Decyzja ta postawiła Polskę w niejednoznacznej sytuacji. Według niektórych polityków naszego kraju – przegranego, a nawet zdradzonego sojusznika. Innym politykom pozwoliła odetchnąć, ponieważ odsuwa ona od terytorium naszego kraju zagrożenie zarówno terrorystyczne, jak i ze strony wschodniego sąsiada.

Często tajność dyplomacji pomaga w realizacji swoich celów bezpieczeństwa kosztem innych krajów i niekiedy sojuszników. Twarda gra o własne interesy pozwala wynegocjować korzystne warunki bezpieczeństwa kosztem innych krajów, ale wtedy należy się liczyć z tym, że ujawnienie szczegółów tych negocjacji zaszkodzi relacjom z nimi i odbierze prawo krytykowania innych, gdy sami padniemy ofiarą nadrzędności interesów innych nad naszymi.

Negocjacje jako element dyplomacji muszą pozostać tajne. Ujawnienie treści rozmów między partnerami, a zwłaszcza przeciwnikami grozi toczeniem sporu na gruncie debaty publicznej, a to nie prowadzi do consensusu, a raczej zaostrza spór i przenosi go na pole wojny prowadzonej innymi środkami¹⁵.

Państwo musi chronić swoje tajemnice, by zabezpieczyć interesy narodowe i sojusznicze i jednym z tych obszarów wymagających ochrony jest dyplomacja. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, by działalność dyplomatów rozliczał resort spraw zagranicznych i odpowiednie komisje parlamentarne. W zaciszu gabinetów i przy zastosowaniu adekwatnych przedsięwzięć zabezpieczających poufność dyskusji można wysłuchać racji i argumentów dyplomatów, polityków czy urzędników państwowych. Czy parlamentarzyści i kierownictwo resortu spraw zagranicznych skorzysta z tej możliwości?

Dyplomacja i gospodarka

Przecieki z Wikileaks ujawniły, a właściwie tylko potwierdziły rolę dyplomacji amerykańskiej w lobbingu gospodarczym. To, że klasyczne zasady dyplomacji zabraniają

¹⁵ Szerzej zob. I. Roberts, *The Development of Modern Diplomacy*, http://www.chathamhouse.org.uk/files/15066_231009roberts.pdf (23 X 2009).

dyplomatom działalności mającej bezpośredni związek z biznesem, nie oznacza, że takowa nie jest prowadzona. W zglobalizowanym świecie, gdy korporacje ponadnarodowe i silne korporacje narodowe szukają rynków zbytu, nie jest odosobniony nacisk polityczny na rządy krajowe w celu sprzedaży lub kupna określonych towarów i usług. Wystarczy przypomnieć sytuację z naszego kraju, gdy mieliśmy do czynienia z naciskami politycznymi w kwestii zakupu dla polskiego lotnictwa samolotu wielozadaniowego i jak ostro ścierały się koncepcje zakupu europejskiego Eurofigtera, szwedzkiego Gripena oraz amerykańskiego F-16. Nie było żadną tajemnicą lobbowanie rządów krajów producentów wymienionych samolotów w celu zakupu przez Polskę swojego modelu. Polskiej opinii publicznej są dobrze znane zdecydowane zabiegi ambasadorów Stanów Zjednoczonych w Warszawie Nicolasa Reya¹⁶ i Christophera Hilla wśród naszych decydentów i polityków¹⁷. Ujawnione przez Wikileaks treści depesz potwierdzają, iż rząd Stanów Zjednoczonych mocno angażuje służby dyplomatyczne w przedsięwzięcia typowo komercyjne, co stoi w sprzeczności z oficjalnymi deklaracjami o czystości działań dyplomacji amerykańskiej. Dotychczasowe postrzeganie działań dyplomacji, nie tylko amerykańskiej, jako elementu działalności lobbystycznej państwa potwierdza istnienie nowego kierunku jej działania – lobbowanie w sferze ekonomii. Strategicznie ważne zakupy dokonywane przez państwo, a do takich należy zakup uzbrojenia, lub inwestycje o kluczowym znaczeniu dla gospodarek mniejszych państw mają znaczący kontekst polityczny i nie mogą być oddzielone od sympatii, sojuszy politycznych oraz wojskowych. Trudno sobie wyobrazić, aby nowoczesne technologie i sprzęt wojskowy udostępniono przeciwnikowi politycznemu lub wrogowi ideologicznemu. Lobbying dyplomatyczny¹⁸ ma miejsce zarówno w stosunku do sojuszników i partnerów politycznych (Rosja, Indie, Chiny; Stany Zjednoczone, kraje Bliskiego Wschodu i inne), jak i członków ugrupowań sojusznicznych (np. w NATO). Lobbying gospodarczy to namawianie do zakupu „mojego” produktu, polityczny to np. zniechęcanie do sprzedaży określonego produktu do kraju wrogiego, nieprzyjaznego lub podejrzewanego o niezgodne wykorzystanie z interesami swojego bezpieczeństwa lub sojuszników, np. zastrzeżenia Stanów Zjednoczonych do sprzedaży rosyjskich rakiet przeciwlotniczych Wenezueli, gdyż dla Waszyngtonu oznacza uzbrajanie przeciwnika, ponieważ istnieje możliwość przekazania tych rakiet terrorystom, mafii lub innym państwom wrogim USA¹⁹.

Współczesna dyplomacja to nie tylko rozwiązywanie problemów w relacjach między państwami, ale także narzędzie realizacji polityki gospodarczej. Dane z depesz dyplomatycznych służb amerykańskich potwierdzają ten trend, który jest charakterystyczny dla gospodarek państw mogących oferować swoje produkty w skali regionalnej lub globalnej. Można domniemywać, iż podobna sytuacja ma miejsce w relacjach między znacznie mniejszymi państwami, a skala tego zjawiska zależy od wielkości i ważności dla poszczególnych gospodarek możliwych do zawarcia kontraktów. Ważne jest to, by narzucony w wyniku lobbyngu produkt faktycznie poprawił bezpieczeństwo – w przypadku sprzętu wojskowego – a nie stanowił nadmiernego obciążenia dla państwa, nie przynosząc spodziewanych korzyści.

¹⁶ M. Basiewicz, P. Snarski, *Lobbyści – władza zza kulis*, „Tygodnik Przegląd” 2003, nr 15 (<http://www.przeglad-tygodnik.pl/index.php?site=artykul&id=4105>).

¹⁷ *Dyplomaci na łowach*, <http://www.newsweek.pl/artykuly/wydanie/524/dyplomaci-na-lowach,28562,1> (3 XII 2001).

¹⁸ Lobbying dyplomatyczny – według autora – to lobbying gospodarczy prowadzony przez służbę dyplomatyczną kraju w celu wywarcia nacisku na koła rządzące (decydujące o zakupach państwowych) danego kraju. Najczęściej dyplomacja jest tu rzecznikiem interesów gospodarczych koncernów i korporacji narodowych.

¹⁹ *WikiLeaked: U.S. fears Venezuela will sell Russian portable air defense system to Mexican drug cartels*, <http://soitgoesintexas.blogspot.com/2010/12/wikileaks-us-fears-venezuela-will-sell.html>; Ch. Findlay, *Russia to sell Syria anti-aircraft missiles*, <http://groups.yahoo.com/group/cia-drugs/message/26491> (17 II 2005).

Poufność dyplomacji

Powracając do istoty przypadku Wikileaks można skonstatować, iż komunikacja elektroniczna i systemy gromadzenia danych, nawet te szyfrowane i chronione w ramach systemów ochrony informacji niejawnych, nie są najbezpieczniejszymi środkami przekazywania i przechowywania informacji dyplomatycznych. Czy oznacza to, iż tradycyjna poczta dyplomatyczna, tj. walizka dyplomaty pełna dokumentów lub współcześnie elektronicznych nośników informacji, jest gwarantem dyskrecji i szybkości przekazywania istotnych informacji. Odpowiedź na to pytanie jest, niestety negatywna. Kurier dyplomatyczny, chroniony konwencjami wiedeńskimi, nie dostarczy szybko informacji, gdyż może utknąć w portach lotniczych ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne lub awarie statków powietrznych. Transfer wiadomości spowalnia lot samolotem, procedury lotniskowe i administracyjne, dojazdy do adresatów poczty. Ponadto zasady bezpieczeństwa wymagają dwóch kurierów, co podwyższa koszty funkcjonowania poczty dyplomatycznej. Te wady świetnie niweluje poczta elektroniczna, ale skutkuje to spadkiem bezpieczeństwa podczas transmisji danych i dystrybucji elektronicznej wiadomości do adresatów.

Czy przypadek Wikileaks zrewolucjonizuje dyplomację? Trudno na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Zdaniem autora, taka skala przecieków powinna zmusić polityków i dyplomatów do głębokiej refleksji. Powinni oni dokonać przeglądu swoich zachowań, stylu i treści wyrażanych opinii oraz ocen, zweryfikować podejście, nie do swoich partnerów międzynarodowych, ale do zagadnień, którymi się zajmują w polityce zagranicznej i odpowiedzieć na pytanie, czy aby jak najlepiej działają i reprezentują interes swojego kraju oraz realizują jego cele bezpieczeństwa. Rzetelna ocena postawy sojusznika, weryfikacja jego wiarygodności może przynieść więcej pozytywnych skutków dla systemu bezpieczeństwa państwa, niż zaniedbania spowodowane wiarą w sojusznicze gwarancje i zapewnienia o prawdziwym partnerstwie, powoływanie się na zapisy nieprecyzyjnych umów i traktatów, brak chłodnego spojrzenia na niejasne zachowania w polityce i szczere deklaracje o partnerstwie nie poparte żadnymi czynami²⁰.

Wnioski

- Dyplomacja jest elementem systemu bezpieczeństwa państwa i wszelka korespondencja oraz przekazy dyplomatyczne są poufne i podlegają formalnej ochronie państwa.
- Bezpieczeństwo i ochrona informacji dyplomatycznej to nie tylko zadanie służb ochrony państwa, ale także troska wszystkich pracowników służby zagranicznej.
- Wiarygodna i godna zaufania dyplomacja jest silnym elementem systemu bezpieczeństwa państwa, a reputacja i kompetencje pracowników służby dyplomatycznej pomagają w budowie pozycji międzynarodowej państwa, które reprezentują.
- Przypadek Wikileaks utrudni prowadzenie dyplomacji. Poufne i niezbędne dla interesów każdego państwa, w tym bezpieczeństwa, działania dyplomatyczne będą obciążone piętnem niepewności co do ich poufności. Jeżeli służby dyplomatyczne, każdego państwa, wyciągną wnioski z lekcji przecieków, to mogą liczyć na wzmocnienie pozycji swoich dyplomatów w społeczności służb zagranicznych. Jeżeli przejdą do porządku dziennego i potraktują przypadek Wikileaks jako incydent lub wypadek przy pracy mogą

²⁰ Według autora, np. nieprecyzyjne zapisy art. 5 traktatu północnoatlantyckiego: „udzieli pomocy Stronie lub Stronom napadniętym, podejmując niezwłocznie, samodzielnie jak i w porozumieniu z innymi Stronami, działania, jakie uzna za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego”. A jeżeli inne państwa Strony nie uznają za konieczne podjęcie działań militarnych w obronie napadniętego? Inny przykład to brak kontraktów handlowych, co obiecano Polsce po przystąpieniu do koalicji antyterrorystycznej i udziału w operacji irackiej. Dostawy do niektórych krajów sojusznicznych wyeksploatowanego i uśmieconego technicznie sprzętu i uzbrojenia, który dawno powinien być złomowany.

szybko doświadczyć podobnej sytuacji i dołączyć do grona mało wiarygodnych partnerów i niepewnych sojuszników. W przypadku państw wrogich i przeciwników nie będzie zaskoczeniem ich sporne stanowisko, sprzeciw, konfrontacyjna postawa, natomiast w przypadku sojuszników rozczarowanie ich polityką może przełożyć się na spadek zaufania i konstatację, iż opieranie bezpieczeństwa na ich gwarancjach jest złudne i nie ma pokrycia w rzeczywistych zapewnieniach.

– Technologiczna potęga, jaką dysponują państwa, nie we wszystkich obszarach jest gwarantem ich siły. Utrata wiarygodności i reputacji służb dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych jest przykładem, iż bezgraniczna wiara w swoje możliwości i techniczną potęgę jest względna. Przypadek Wikileaks bezlitośnie obnażył słabość całego systemu zabezpieczeń i ochrony najcenniejszych zasobów administracji amerykańskiej, jakim są informacje. W tym łańcuchu nadal człowiek okazał się najsłabszym ogniwem i nadal w łączności elektronicznej pozostaje najmniej pewnym ogniwem całego systemu ochrony informacji.

– Doświadczenie z przypadku Wikileaks wskazuje, że każdy kraj i każda służba dyplomatyczna musi się liczyć z możliwością utraty swoich zasobów informacyjnych. Skala tego zjawiska może mieć charakter incydentalny, tj. utraty pojedynczej informacji, lub jak w przypadku dyplomacji amerykańskiej utraty dorobku wielu lat pracy służby zagranicznej i jej dyplomatów.

– Istotą dyplomacji jest poufność działań, która nie zwalnia jednak służb dyplomatycznych od lekceważenia i ignorowania partnerów, wyrażania pogardy i braku szacunku w przekazywanych treściach depesz i informacji, tym bardziej, że w kontaktach oficjalnych ci sami autorzy starali się przestrzegać zasad dobrego wychowania i prezentowali nienaganne maniery. Można powiedzieć, iż dyplomata to zawód zaufania publicznego, rozumianego jako profesja dysponująca określoną wiedzą i informacjami, zobowiązana do spożytkowania jej w interesie swojego kraju i kraju partnera. Z tego wynika szczególnie obowiązek jej chronienia, tak jak chronią tajemnice zawodowe inne grupy zawodowe zaufania publicznego.

– Ujawnione depesze powinny być lekturą obowiązkową dla dyplomacji każdego państwa, a szczególnie tych, w których Stany Zjednoczone są postrzegane jako bliski sojusznik i gwarant spełnienia (realizacji) oczekiwanych interesów. Ujawnione mechanizmy powinny posłużyć do weryfikacji wielu tez, na których to państwa, szczególnie te mniejsze, opierają swoją politykę zagraniczną, a zwłaszcza politykę bezpieczeństwa. Nie jest nowością, iż politycy w mediach składają takie deklaracje, jakie chciałby usłyszeć partner. Jednocześnie należy postawić pytanie, jaki jest dla nas koszt takiej partnerskiej deklaracji i czy za oczekiwaną deklarację nie będziemy musieli w przyszłości zapłacić zbyt wysokiej ceny. Cena ta może wielokrotnie wzrosnąć, gdy za deklaracjami lojalności i wsparcia nie pójdą konkretne działania sojusznika. Ma to tym większe znaczenie, gdy sojusznik jest gwarantem bezpieczeństwa.

– Dyplomacja to gra interesów państw, która często sprowadza się do negocjacji i uzyskania optymalnego w danej sytuacji rozwiązania akceptowanego przez każdą ze stron rozmów. Sukces w dyplomacji to znajomość interesów innych państw i umiejętność uzyskania dla siebie jak najkorzystniejszego rezultatu. Materiały Wikileaks pokazują jak naiwni są niektórzy rozmówcy dyplomatów amerykańskich i jednocześnie pokazują jak są wykorzystywani do realizacji celów globalnej i regionalnej polityki amerykańskiej. Często za cenę medialnych pochwał i złudnego wrażenia bliskiej przyjaźni, nimbu wspólnego zdjęcia²¹ politycy zapominają o interesach swojego kraju i gubią istotne cele swoich działań na arenie międzynarodowej.

²¹ W świecie polityki międzynarodowej najbardziej pożądane jest zdjęcie z prezydentem Stanów Zjednoczonych w Białym Domu, które następnego lub jeszcze tego samego ukaże się w mediach i potwierdzi naocznie fakt roz-

– Przecieki Wikileaks powinny być refleksją nad zagadnieniem ochrony informacji w obszarze dyplomacji. Regularny przegląd zasad ochrony informacji dyplomatycznej, szkolenia personelu dyplomatycznego związane z bezpiecznym i tajnym komunikowaniem się powinny być normą w służbie zagranicznej. We francuskiej dyplomacji postanowiono wzmocnić system ochrony komunikacji dyplomatycznej, a nie zmieniać metod pracy dyplomacji. Francuski MSZ potwierdza, że pracuje podobnie jak amerykańscy koledy, tj. zbiera dane m.in. na temat potencjalnych partnerów, ich środowiska, wad i przyzwyczajzeń. Potwierdza, iż dyplomacja tworzy portrety psychologiczne, szuka elementów mających wpływ na podejmowanie decyzji przez potencjalnego rozmówcę prezydenta Sarkozy'ego. Głowy państw powinny mieć świadomość takiej działalności dyptomatów i liczyć się z tym, że po rozmowie mogą mówić o nich źle²². Wpadki dyplomatyczne, niestosowne zachowania mogą być źródłem szantażu polityka, a to w skrajnych przypadkach może się przekładać na szkody dla bezpieczeństwa własnego kraju.

– Politycy i dyplomaci zaopatrzeni w wiedzę i doświadczenie wynikające z przypadku Wikileaks powinni dokonać przeglądu swoich zachowań wobec dyptomatów i polityków z państw obcych. Nie chodzi tu o dyptomatów państw otwarcie wrogich, ale dyptomatów ze wszystkich państw, z którymi się spotykają i rozmawiają. We wszelkich rozmowach powinni oni prezentować umiar w dyskusjach, odpowiedni język, dokonywać selektywnego dzielenia się wiedzą i opiniami, a przede wszystkim pamiętać o najważniejszym, tj. interesie swojego kraju, który zawsze i wszędzie powinien im przyswiecać. Wyważony ton rozmów, rzeczowe argumenty, a przede wszystkim słuchanie rozmówcy powinny być kanonem postępowania polityka i dyplomaty. Nadmierna gadatliwość i prezentowanie emocji nie są cechami męża stanu i urzędnika państwowego, a dyptomatę dyskwalifikują. W skrajnych przypadkach mogą przynieść niepowetowane i trudne do oszacowania straty w zakresie bezpieczeństwa państwa.

– Przypadek Wikileaks powinien być także refleksją nad sposobem prowadzenia polityki zagranicznej nie tylko w stosunku do Stanów Zjednoczonych, jako ofiary tych przecieków, ale także w stosunku do relacji z innymi krajami, o których przychylność tak zdecydowanie i czasem wręcz bezwarunkowo zabiegają mniejsze i mniej znaczące podmioty stosunków międzynarodowych. Oficjalne deklaracje są ważnym elementem polityki zagranicznej, ale weryfikacja tych deklaracji innymi środkami powinna dać przekonanie i przeświadczenie o szczerości intencji sojusznika²³.

Dyplomacja to gra interesów i dobrze jest w tej grze nie być ograny. Casus Wikileaks pokazuje prawdę o tej grze. Nasuwa się tu stare powiedzenie: „Strzeż mnie, Panie Boże, od przyjaciół, a od nieprzyjaciół obronię się sam”. Być może, iż w dyplomacji nie ma on bezwzględного zastosowania, ale zawiera on przesłanie, które należy brać pod uwagę, uprawiając dyplomację, szczególnie wtedy, gdy ważą się interesy reprezentowanego przez dyptomatę kraju.

Na zakończenie przytoczę motta do polskiego wydania „Dyplomacji” Henry’ego Kissingera: „Pracownikom Służby Zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki, na których profesjonalizmie i oddaniu opiera się amerykańska dyplomacja”²⁴. Choć książka ta jest skierowana do pracowników służby dyplomacji Stanów Zjednoczonych, to przypadek Wikileaks powinien być studiowany przez wszystkie służby dyplomacyjne i każdego pracownika dyplomacji. Dla Amerykanów problem przecieków i kolejnych po-

mów z przywódcą największego mocarstwa świata, co ma wzmocnić wizerunek polityka we własnym społeczeństwie.

²² J.-L. de la Vaissiere, Ph. Rater, *Post-WikiLeaks France ups security but diplomacy unchanged*, <http://www.middle-east-online.com/english/?id=42841> (10 XII 2010).

²³ Sojusze polityczno-wojskowe oraz pakt o nieagresji zawarte przez II RP powinny być dla każdego decydenta politycznego naszego kraju przestrożą i przyczynkiem do refleksji nad prowadzoną polityką zagraniczną.

²⁴ H. Kissinger, *Dyplomacja*, Łódź 2009.

dobnych portali internetowych, które niebawem mogą przejąć rolę swojej poprzedniczki, powinien być przestrożą i przyczynkiem do wyciągania wniosków, by uniknąć szkód podobnych do tych, jakie poczynił Wikileaks, dla innych dyplomatów – lekcją na przyszłość.

Wikileaks case, diplomacy and selected security state issues

Summary

Diplomacy is an element of national security system and important part of international state activity to ensure political and military security. Secrecy in diplomacy is a basic factor to get success in an international environment and around state boundaries. Wikileaks case shows how much important is a credibility in diplomatic contacts, how much important is to have confidence in relations between diplomats, politicians, governments and their mutual policy.

Lack of confidence, secrecy and negligence in protecting state confidential information can influence state security. National interests can be in dangerous if similar case like Wikileaks flow of confidential information can happen. Leak of diplomatic information makes impossible effective negotiations, can create enemies if we violate *status quo* and endanger relations with other countries, which are not so friendly to us. Some of the examples how dangerous leak of information is for state security are described in this article.